Nauczyciel to rodzaj niewolnika, który wiecznie nie ma czasu

Kategoria: Felietony
Opublikowano: wtorek, 01, listopad 2011 23:00
Odsłony: 3702

Kilka dni temu podaliśmy na naszych łamach informację, że Instytut Badań Edukacyjnych rozpoczyna badanie czasu pracy nauczycieli. Potrwa ono do października 2012 r., ale pierwszych wyników można się spodziewać już w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Nauczyciel to rodzaj niewolnika, który wiecznie nie ma czasu, to cytat Lucy Maud Montgomery (Ania z Szumiących Topoli), dlatego z dużą dozą prawdopodobieństwa przewidujemy, że wynik badania pokaże, iż nauczyciele pracują co najmniej czterdzieści godzin tygodniowych i więcej.

Temat czasu pracy nauczycieli wraca jak bumerang i wracał będzie dopóty, dopóki problem ten nie znajdzie swojego trwałego rozwiązania. Przede wszystkim jednak zagadnienia związane z usytuowaniem nauczycieli, z pracą przed i poza tablicą muszą przestać być elementem walki politycznej, czy też rozgrywki związków zawodowych, bowiem nie idzie to w parze z podejmowaniem racjonalnych decyzji, szczególnie zaś w dziedzinie edukacji.

Z dyskusji na temat czasu pracy nauczycieli zbyt wiele nie wynika. Jest to raczej licytacja kto da więcej i czyje argumenty zwyciężą. Na jednym biegunie są ci, według których nauczyciele mają same przywileje i pracują bardzo mało, a drugi biegun to stanowią osoby twierdzące, że nauczyciel pracuje w istocie dużo więcej, niż na to wygląda. Kosztem życia prywatnego, dobrze wypełniają swoją misję zawodową i pracują na rzecz lokalnych wspólnot mieszkańców.

Tymczasem koń jaki jest każdy widzi. Żadne z tych stanowisk nie jest prawdziwe, więc czas nie na kompromis, ale na racjonalne, bez niepotrzebnych emocji ułożenie spraw.

Jak zatem mierzyć rzetelnie czas pracy nauczycieli? Patrząc w przyszłość nie można abstrahować od teraźniejszości, czyli po prostu stanu, jaki mamy obecnie.

Pierwsze możliwe rozwiązanie to takie – nie zmieniajmy niczego. Jest dobrze tak jak jest, obecny system funkcjonuje od wielu lat z drobnymi poprawkami i nawet jeśli czasem podejmowane są próby zmian, to środowiska zachowawcze, czyli przede wszystkim związki zawodowe znajdują odpowiednie argumenty, aby niczego nie zmieniać. Przyjęcie takiego rozwiązania oznacza utrzymanie status quo, ale szeroko rozumianego, czyli w istocie sankcjonowanie wiecznych dyskusji na temat skali zaangażowania nauczycieli.

Drugim możliwym podejściem, jest zmiana polegająca na ewidencji totalnej, czyli takiej, w którym umieszczone zostaną wszystkie działania nauczyciela. Dobrym materiałem będzie przywoływane już badanie Instytutu Badań Edukacyjnych. Przewiduje ono właśnie pełną ewidencję czynności, także poprzez prowadzenie dzienniczka. Na jednym krańcu tej metody będzie przebywanie nauczyciela przy tablicy, a co na drugim? Jeżeli na przykład nauczyciel języka polskiego czyta recenzję sztuki w jakimś piśmie, to zapewne – według tej metody – jest to jego czas pracy. Nam (czyli osobom nie będącymi nauczycielami) też zdarza się czytać różne interesujące rzeczy, także recenzje teatralne, ale my nie mamy dzienniczka, aby to wpisać i aby nasze wynagrodzenie obejmowało rozwój nasz rozwój intelektualny. Dotyczy to np. też lekarzy, którzy rozliczani są tylko z pracy i dyżurów, a przecież na bieżąco muszą się dokształcać, aby nie robić krzywdy pacjentom, tylko coraz bardziej efektywnie ich leczyć.

Phoca PDF

Ponieważ często mówimy, że do zawodu nauczycielskiego idą ludzie z powołaniem, misją – to jak to opisać i wycenić?

I tutaj dochodzimy do trzeciej możliwości – ewidencja, ale nie wszystkich czynności, tylko tych najważniejszych, łatwych do udokumentowania i których wykonanie jest sprawdzalne w sposób rozsądny. Będą to na pewno godziny przy tablicy, prowadzenie kółek przedmiotowych i tematycznych, dyżury w szkole, wyjazd na zawody sportowe, rajd turystyczny, wycieczkę, nawet sprawdzanie klasówek, czy zadań domowych, chociaż w wypadku tych ostatnich warto je – wzorem choćby państw anglosaskich – wyeliminować, bowiem uczeń powinien mieć czas pozaszkolny, który może poświęcić tylko dla siebie, według własnych preferencji.

Ewidencja najważniejszych czynności wydaje się najbardziej wyważonym sposobem pomiaru czasu pracy nauczycieli. Warto więc, żeby wszystkie zainteresowane strony zastanowiły się na temat szczegółów takiego rozwiązania.

Warto jednak pamiętać, że pozycja nauczyciela w społeczeństwie nie zależy od ewidencji jego czasu pracy, tylko od jakości tej pracy. Tak naprawdę, poza niewielkimi wyjątkami, dobrych nauczycieli są w stanie wskazać ich koledzy, przełożeni, a także najbardziej zainteresowani jakością nauczania, czyli rodzice i ich dzieci. Jednocześnie, jak pokazuje codzienna praktyka, nie zawsze są oni właściwie traktowani i wyróżniani w tłumie tych, którym chce się mniej.

I wreszcie dotarliśmy do sedna: karty, porozumienia, ewidencje, próby i inne działania dotyczące nauczycieli są ważne i cenne, a możliwych do przyjęcia systemów jest przynajmniej kilka. Wybór sposobu ewidencji to nie najważniejsza sprawa. Najważniejsze jest, aby udało nam się dostrzec tych nauczycieli, dzięki których nauczaniu nasze dzieci młodzież będą w stanie sprostać przyszłym wyzwaniom, będą w stanie poprowadzić rozwój społeczny i technologiczny w naszym kraju. Tacy nauczyciele giną w gwarze politycznych dyskusji, w rubrykach statystyk, w różnego rodzaju ewidencjach, spisach i kartach, tabelach i zasadach wynagradzania.

Dlatego tak ważne jest, aby środowiska i instytucje działające na rzecz edukacji oraz sami nauczyciele jak najszybciej doprowadzili to przerwania jałowych sporów o sprawy szczegółowe, o liczbę rubryk w ewidencji czasu pracy. To wszystko są kwestie wtórne.
W naszej opinii, trzeba zakasać rękawy, zidentyfikować najlepszych ludzi w edukacji i wspólnie z nimi zmieniać system edukacji.

To jest do zrobienia, tylko żeby chciało się chcieć!

Tadeusz Narkun

Marek Wójcik

Phoca PDF